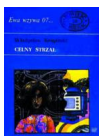


- Autor: Krupiński Władysław
- Tytuł: Celny strzał
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 58
- Rok wydania: 1973
- Nakład:
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)

[LINK Recenzja Gustawa Czerwińskiego](#)



On ma kawalerkę i ona też, ale służba najpierw

Z postacią kapitana Mirskiego spotkałem się po raz pierwszy przy okazji lektury „Skazałeś ją na śmierć”. Władysław Krupiński popełnił bowiem dwa kryminały z Czerwoną Okładką. Poza wspomnianym także „Zachłanność mordercy”. Ponadto kilka Ew, w tym właśnie recenzowaną – „Celny strzał”.

Klubowicze, nałogowo grasujący po antykwariatach, narzekają, że trudno dopaść niektóre pozycje, za to Krupińskiego jest w nadmiarze. Klubowiczka Raczycka zaliła mi się niedawno, że cały Szczecin zasypany jest po brzegi „Zachłannością mordercy”. Jeżeli chodzi o warszawskie spojrzenie na ten problem, to muszę stwierdzić, że u nas w przewodze Jerzy Siewierski i „Nie zabija się św. Mikołaja”.

Pisarstwo Krupińskiego, jeżeli chodzi o dobór wątków, jest dosyć tradycyjne. Dość powiedzieć, że w „Celnym strzale” mamy intrygę po schemacie ślad prowadzi w przeszłość. Jak już wykladałem w innym miejscu, mamy dwa typy śladów prowadzących w przeszłość:

- a) przeszłość okupacyjna
- b) przeszłość nieokupacyjna

Tutaj chodzi o pierwszą możliwość. Inżynier Karol Stawicki zostaje zastrzelony we własnym samochodzie. Dowiedziawszy się, że chodzi o inżyniera, już się bałem, że zaraz wkroczymy w aferę szpiegowską. Jak się natomiast okazało, że inżynier sfilmował moment zabójstwa, oczekiwałem pociągnięcia owego prekursorskiego rozwiązania na gruncie powieści milicyjnej.

Okazało się to jednak jedynie gadżetem mającym ułatwić identyfikację morderców.

Mirski zaczyna więc grzebać w przeszłości i tam znajduje mordercę mającego niechlubną kartę okupacyjną, znaną inżynierowi. Zatem nic nowego pod słońcem.

Ciekawy jest natomiast styl, wyraźnie lakoniczny. To cecha całego pisarstwa Krupińskiego. Zwartość zdań i sprawne przechodzenie od jednej sceny do następnej stanowią duży plus. To cecha, którą zapewne Krupiński przeniósł ze „Żbików”. Ten bowiem autor napisał większość scenariuszy do słynnych komiksów o przygodach kapitana Żbika.

Druga ciekawa sprawa to postać kapitana Mirskiego. Posiada on cechę, w którą pisarze gatunku rzadko wyposażają swoich bohaterów. Mianowicie jest pewien swojego seksualnego oddziaływania na kobiety i tylko przedkładanie trudów służby nad wszystko inne hamuje kapitana przed wdawaniem się w coraz to nowe flirty i przygody. Nie spotkałem jeszcze oficera milicji, który byłby tak bardzo pewny swego. Oto monolog wewnętrzny Mirskiego, który udaje się, oczywiście służbowo, do kawiarni „Mozaika” (kolejny lokal czekający na klubową wizytę): Intrygująca biała koperta leżała na stoliku, kiedy kelnerka inkasowała rachunek i z ociąganiem sprzątała szklaneczkę ze stolika. Zerknęła na mnie ciekawie .

Rzadkością jest także pierwszoosobowa narracja, typowa dla autorów „czarnego kryminału”, nie zaś dla twórców powieści milicyjnej.

Mirski oczywiście ma dziewczynę – Hankę – i nawet raz spędza z nią wieczór. Oczywiście w pewnej chwili musi się oddalić i to bynajmniej nie do łazienki, tylko na dwór, chwycić kolejny trop śledztwa. I tak chyba by jednak nie został na noc, gdyż innego dnia, odprowadza Hankę po teatrze do jej kawalerki, po czym wraca do siebie. Też bowiem ma kawalerkę. No cóż, ja też mam, ale w tym względzie nie podzielam postawy Mirskiego. Zawsze przecież można się jakoś pomieścić. Nawet w kawalerce. Zapewne Mirski intuicyjnie czuje, że nie powinien oddawać się sprawom prywatnym, gdyż w każdej chwili może być telefon od kogoś z resortu i trzeba będzie burzyć intymną atmosferę.

Z drugiej strony nie zawsze warto pochopnie wychodzić z domu, gdyż: Wychodzi człowiek z domu i znajdują go po kilku dniach setki kilometrów od miejsca stałego zamieszkania.